



Spółeczno-polityczne konsekwencje katastrof w południowym sąsiedztwie Europy

Sara Nowacka

Wrześniowe katastrofy naturalne – trzęsienie ziemi w Maroku i powódź w Libii – doprowadziły do śmierci odpowiednio ok. 4 i 11 tys. osób. Gęstość zaludnienia w miastach oraz brak odpowiedniej infrastruktury i zarządzania kryzysowego przyczyniają się do wzrostu liczby ofiar katastrof naturalnych na Bliskim Wschodzie i w Afryce Północnej. Częstotliwość podobnych zdarzeń będzie rosła ze względu na skalę zmian klimatycznych w basenie Morza Śródziemnego i przyczyni się do nasilenia migracji wewnętrznej i do Unii Europejskiej.

Zmiana klimatu w basenie Morza Śródziemnego. Działania państw południowego sąsiedztwa UE związane z rozwojem i utrzymaniem infrastruktury nie przystają do potrzeb określonych przez odczuwalne w regionie skutki zmian klimatu. Międzyrządowy Zespół ds. Zmian Klimatu definiuje basen Morza Śródziemnego jako jeden z obszarów, gdzie są one odczuwalne najbardziej na świecie, przewidując, że spowodują wielokrotnie wstrząsy i systemową niewydolność w państwach regionu. Zgodnie z szacunkami Banku Światowego od 1980 r. do 2014 r. liczba katastrof naturalnych na Bliskim Wschodzie i w Afryce Północnej potroiła się i przyniosła straty wynoszące ok. 1 mld dol. rocznie. Temperatura w basenie Morza Śródziemnego rośnie ponadto 20% szybciej niż globalna średnia. Rekordowo wysoka temperatura Morza Śródziemnego w lipcu br. (28,7°C) wpłynęła na wzrost siły cyklonu Daniel, co spotęgowało skalę powodzi w Libii.

Jednym z największych wyzwań dla regionu wynikających z ocieplania klimatu jest degradacja zasobów wody. Na Bliskim Wschodzie znajduje się 12 z 17 najbardziej ubogich w wodę państw na świecie, a Bank Światowy szacuje, że do 2050 r. niedobór wody związany ze zmianą klimatu będzie kosztował państwa regionu 6–14% PKB. Strategie rozwoju rolnictwa czy konserwacji przyrody nie zdołały jednak zwiększyć odporności na susze i powodzie. Od lat 90. sukcesywnie spada poziom zalesienia (choć lasy chronią przed pustoszeniem i pomagają w retencji wody), a niezrównoważone praktyki rolnicze

zwiększają zasolenie gleb, wpływają na straty wody i nadmierną eksploatację nieodnawialnych zasobów wód podziemnych.

Korupcja i zaangażowanie rządów w konflikty wewnętrzne i rywalizację w regionie dodatkowo utrudniają efektywne zarządzanie zasobami, często przekładając się na ich instrumentalizację. Przykładowo Turcja dąży do zabezpieczenia pozycji hegemonia w zarządzaniu Eufratem, rozbudowując tamy, co doprowadziło do zmniejszenia przepływu wód z tej rzeki m.in. do zmagającego się z suszą Iraku o 60%. Izrael wielokrotnie bombardował infrastrukturę wodną w Libanie i Syrii, które obecnie także mierzą się z niedoborem wody.

Zarządzanie kryzysowe. Mimo przyjmowania kolejnych strategii – zarówno na poziomie regionalnym, jak i państwowym – mechanizmy reagowania na kryzysy w południowym sąsiedztwie UE wciąż nie są skuteczne. Efektywność wsparcia UE, np. trwającego od 2010 r. programu „Zapobieganie, gotowość i reagowanie na katastrofy naturalne i spowodowane przez człowieka” (PPRD), ograniczają systemowe problemy regionu, m.in. braki kadrowe i instytucjonalne oraz upolitycznianie katastrof i działań humanitarnych. Słabość władz i korupcja przyczyniają się do nieprzestrzegania podstawowych zasad bezpieczeństwa dotyczących budowy nowej czy utrzymywania istniejącej infrastruktury. Członkowie administracji powiązanej z Chalifą

Haftarem, który kontroluje wschodnią Libię, w tym Darnę, gdzie miała miejsce powódź, demontowały infrastrukturę wodną, by sprzedawać jej elementy, co przyczyniło się do pogorszenia stanu tam. W 2021 r. firma audytowa wskazała, że libijskie Ministerstwo zasobów wodnych przeznaczyło 2,3 mln euro na konserwację tam w Darnie (o ich usterkach donoszono już w pierwszych latach XXI w.). Projekt nigdy nie został jednak wdrożony w wyniku chaosu spowodowanego istnieniem w państwie dwóch kontestujących się wzajemnie ośrodków władzy. Po wrześniowej powodzi służby Haftara przejmowały konwoje z pomocą, by to żołnierze z jego armii byli widziani jako dostarczający pomoc.

W Maroku skala zaniedbań była mniejsza. Państwo odrzuciło jednak część ofert wsparcia, m.in. od Francji i Niemiec, a nawet z Biura Narodów Zjednoczonych ds. ograniczenia ryzyka katastrof (UNDRR), co wynikało z pogorszenia relacji marokańsko-francuskich i [coraz powszechniejszej antyzachodniej narracji w regionie](#). Decyzję władz krytykowały następnie pracujące w Maroku zespoły ratownicze. Część państw arabskich odmawia ponadto opublikowania dokładnych danych o zagrożeniach naturalnych, argumentując to względami bezpieczeństwa. Raporty UNDRR wskazują, że np. w budżecie Tunezji nie ma wydzielonych wydatków na zarządzanie kryzysowe.

Brakuje także odpowiednio wyszkolonych i wyposażonych zespołów ratowniczych. Wynika to m.in. z niewystarczającej woli politycznej w zakresie przekazania środków na ten cel, a także emigracji osób posiadających odpowiednie wykształcenie. Niedofinansowanie instytucji reagowania kryzysowego wiąże się też z silną centralizacją władzy w regionie. Południowe sąsiedztwo UE ma jeden z najniższych poziomów finansowania samorządów (od 6 do 18% wydatków rządowych w porównaniu z globalną średnią 22%) mimo ich kluczowego znaczenia w zwalczaniu skutków kryzysów. Śródkresowa ocena działań w regionie w ramach formatu Sendai (porozumienie członków ONZ dotyczące ograniczania negatywnych skutków katastrof) uznaje za niewystarczające inwestycje państw arabskich w ograniczanie skutków klęsk żywiołowych i wskazuje na polityczne aspekty utrudniające wdrażanie założeń formatu.

Ruch ludności. Obok konfliktów najważniejszym powodem migracji w regionie są klęski żywiołowe. W Iraku w latach 2006 i 2008 ponad 60 tys. dotkniętych suszą rolników wyemigrowało na obszary miejskie. Podobne zjawisko miało miejsce w Syrii, co stało się jedną z przyczyn napięć, które doprowadziły do rewolucji w 2011 r. W 2019 r. w państwach arabskich odnotowano ponad 800 tys. nowych przesiedleń spowodowanych klęskami żywiołowymi. W regionach przybrzeżnych, gdzie żyje odpowiednio 60%, 65% i 85% mieszkańców Libanu, Maroka i Tunezji, podnoszący się poziom mórz, zwiększając zasolenie wód gruntowych, a co za tym idzie – degradując grunty rolne, wymusi migrację z pierwotnych miejsc zamieszkania. Podniesienie się poziomu morza w Aleksandrii o 0,5 m mogłoby zmusić 1,5 mln mieszkańców do

migracji. Masowe i gwałtowne przemieszczanie się ludności jest też czynnikiem ryzyka, utrudniając dostęp i zarządzanie zasobami i zwiększając podatność na zubożenie, szczególnie jeśli wysiedleniu towarzyszą zniszczenie domów i źródeł utrzymania. Taka sytuacja ma miejsce w Libanie, gdzie w konsekwencji wojny domowej w Syrii między 2012 a 2015 r. przybyło 1,5 mln. uchodźców, zwiększając liczbę ludności o blisko 30%, co przyczyniło się do skrajnego niedoboru wody.

Konsekwencje katastrof zwiększa dodatkowo gwałtowny rozwój miast w regionie. Dynamicznie rosnąca wartość nieruchomości oraz [duży odsetek ubogiej populacji](#) sprawił, że ok. 31% mieszkańców arabskich miast żyje w slumsach, nieformalnych osiedlach lub w nieodpowiednich warunkach mieszkaniowych. Konsekwencją intensywnej urbanizacji jest zanieczyszczenie wód gruntowych, zagrożenia wywołane zalegającymi na ulicach odpadami czy zanieczyszczonym powietrzem. Brakuje ponadto organów kontrolujących przestrzeganie zasad bezpieczeństwa budowlanego. W konsekwencji od 2014 r. w Egipcie ponad 500 osób zginęło z powodu zawalenia się budynków. Ubodzy mieszkańcy obrzeży miast są jednocześnie najbardziej narażeni na skutki klęsk, zwłaszcza że w południowym sąsiedztwie UE państwa jedynie w ograniczonym stopniu uwzględniają potrzebę wsparcia społecznego w strategiach zarządzania kryzysowego.

Wnioski i perspektywy. W najbliższych latach skala i częstotliwość katastrof naturalnych w południowym sąsiedztwie UE najprawdopodobniej wzrośnie, stając się coraz istotniejszym czynnikiem destabilizacji regionu. Wynika to nie tylko ze zmian klimatu, ale i z nasilania ruchu ludności ze wsi do miast, co dodatkowo obciąża niestabilną infrastrukturę. Populacja miast w regionie rozrasta się w niekontrolowany sposób, co utrudnia zarządzanie i tak ograniczonymi zasobami naturalnymi. Wzrost liczby ludności w miastach w połączeniu z nieudolnością władz zwiększa ryzyko klęsk żywiołowych, a jednocześnie utrudnia efektywne reagowanie na nie.

Nawracające katastrofy i ograniczona odbudowa skłaniają też mieszkańców regionu do emigracji, m.in. do państw europejskich, najczęściej drogami nieregularnymi. By ograniczyć to zjawisko, wsparciu w budowaniu narzędzi zarządzania kryzysowego w regionie muszą towarzyszyć naciski na większą transparentność, walkę z korupcją i bezkarnością władz, które przyczyniają się do występowania i eskalacji skutków katastrof. Dlatego takie działania jak PPRD powinny uwzględniać także aspekty polityczne, które utrudniają reagowanie na katastrofy, podkreślając, że systemowe zmiany są niezbędne dla efektywności unijnych instrumentów współpracy z południowym sąsiedztwem. Postępujące zmiany klimatu i stopień ich odczuwania w basenie Morza Śródziemnego wskazują jednocześnie, że wywołane przez nie ruchy ludności będą się nasilać. Dlatego współpraca UE z państwami regionu w sprawie migracji nie powinna ograniczać się do zwalczania jej przyczyn, lecz także uwzględniać rozwijanie kanałów bezpiecznej i legalnej migracji.